Opłacone ryczałtowo.

Nr. 19. Kraków-Lwów, dnia 11 maja 1930 r. Cena numeru 25 groszy. Rok XVIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2·50 zł
„ półrocznie . . . 5 zł
„ rocznie . . . . 10 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Po czterech latach.

„Gdy ujrzę chałupę omszałą, w smugach deszczu, oślizgłą, brunatną, opłotek przy niej rozpadły, krzyż bez ramion, ulewą ociekły, jakiś szmat drogi błotnej, wiodącej po pustkowiu, pewno nigdzie, wówczas myślę aż do bólu w piersiach, że taką jest dziś Polska“.

Czyż dużo w tem porównaniu wybitnego powieściopisarza przesady?

Niech odpowiedzą cyfry urzędowe, których wymowa głośniejszą jest niekiedy, niż wielki krzyk.

Według „Wiadomości statystycznych“ zaprotestowano w grudniu 1929 r. 601.000 weksli na sumę 131.7 milj. zł., wynoszącą 11.7 procent ogólnej sumy.

W trafikach zaczyna brakować blankietów wekslowych, kwitnie handel tym artykułem, pozatem w przemyśle i handlu coraz większy zastój, bilans handlowy, bierny od kwietnia 1927 r. do lipca 1929 r., t. j. przez 27 miesięcy, dał bierne saldo (deficyt) w wysokości **jeden miljard 600 miljonów złotych.**

Niedobór bilansu płatniczego
w r. 1928 osiągnął wysokość 854,171.000 zł.,
w r. 1929 osiągnął wysokość 297,620.000 zł.

Pierwszobrygadowa „Gazeta Polska“ utrzymuje, że dobrze jest, ale **równocześnie w jednym numerze zamieszcza 100 ogłoszeń komorników sądowych** o licytacji urządzeń sklepów, biur, mieszkań, niezbędnych w przedsiębiorstwie, czy w gospodarstwie domowem ruchomości.

Prasie sanacyjnej dobrze, im więcej licytacji, tem większy dochód z ogłoszeń, ale też tem więcej bankructw i „bezrobotnych“.

Ekonomiści i statystycy polscy ratunek widzą w najszybszem stworzeniu warunków powiekszenia czystego dochodu społecznego, stwierdzając równocześnie, że na drodze położyły się wielkie, zasadnicze przeszkody, a w szczególności etatyzm czyli rozrost gospodarki publicznej, oraz interwencjonizm.

„Społeczny dochód netto uszczupla gospodarka przymusowa, która kosztuje nas 4.5 miljarda złotych rocznie: państwo 3 miljardy, samorządy 1 miljard, ubezpieczenia 500 miljonów. Dalszą przeszkodą w przyroście dochodu społecznego jest wielka ilość przedsiębiorstw państwowych (37 pozycyj „wyodrębnionych“, 5 monopoli, 11 niewyodrębnionych, około 33 drukarni i t. d., razem 82 pozycje), których wartość obliczona jest na 20—25 miljardów, co stanowi czwartą część majątku społecznego. Przedsiębiorstwa te nie dają zysków, lecz straty“.

Przy takiej gospodarce, jedynie znaczniejsza pożyczka mogłaby na jakiś czas złagodzić kryzys, odwlec katastrofę.

Pojechał doradca p. Devey do Ameryki, zamiast dolarów, przywiózł radę, żeby kupować perkaliki krajowe, to się poprawi bilans i stosunki gospodarcze.

Pojechał teraz do Francji, ale Francja, która dla „śmiertelnego“ wroga Niemca pożyczyła już 3 miljardy marek, podczas kiedy w Paryżu powstaje Bank francusko-niemiecki dla finansowania Niemiec, dla sojuszniczki Polski nie kwapi się z pożyczką.

Bez pożyczki, przy sanacyjnej gospodarce nie ujedziemy z tej błotnej drogi, wiodącej do bankructwa.

Prawdziwe oblicze moralnej sanacji odsłoniła Najwyższa Izba Kontroli Państwa, Sąd Najwyższy i Trybunał administracyjny.

Jakież szpetne, występne to oblicze.

A co powiedzieć o głównym celu sanacji: zmianie Konstytucji?

Mija cztery lata i dotąd nie dowiedzieliśmy się, czy i jak marsz. Piłsudski chce mieć „poprawioną“ Konstytucję, przez zamykanie sesji rozmyślnie opóźnia się rewizję tejże.

Arcysanacyjna Liga mocarstwowa Polski, mieszcząca się w gmachu Głównej Komendy Policji Państwowej, jedyne wyjście z obecnego rozgardjaszu widzi w nowej burzy, w nowym przewrocie.

„Bo zamiast powolnego gnicia i konania miljonów — mówi jej odezwa — niech raczej burza wygubi tysiące, ocaleje bowiem w ten sposób Polska“.

Słyszycie?!

Co sądzić o ludziach, którzy, mając w swem ręku władzę dyktatorską przez 4 lata, mając doskonałe konjunktury gospodarcze i polityczne, mogąc zmienić Konstytucję zaraz po przewrocie, poprawić ordynację wyborczą, przeprowadzić sanację moralną, uzdrowić życie gospodarcze, wszystko zmarnowali, nie rozwiązali żadnego zagadnienia, zapędzili się w ślepy zaułek, skąd wyjście widzą w nowej burzy, która ma wygubić tysiące?

Szaleńcy, czy łotry?

Cztery lata mija od przewrotu majowego, czyż każdy dalszy miesiąc, tydzień i godzina nie będą nowym gwoździem do trumny dla lepszej przyszłości, dla lepszego jutra Polski?

J. B.

Wielki Zjazd „Piasta“ w Wierzchosławicach.

Popołudniu, dnia 3-go maja b. r. odbył się **w Wierzchosławicach** pod gołem niebem wielki Zjazd Piasta, na który przybyli delegaci z powiatów: **Tarnów, Brzesko, Dąbrowa, Pilzno, Grybów, Gorlice, Pińczów i Stopnica.**

Obrady zagaił **p. prezes Witos.** Do prezydjum powołano: p. **Gruszkę,** b. posła z Jarosławskiego. jako przewodniczącego; p. **Kasprzaka** z Dąbrowskiego, p. **Mączkę** z Brzeskiego. p. **Steinhofa** z Grybowskiego. p. **Stawarza** z Tarnowskiego, p. **Piroga** z Pilzneńskiego, p. **Grudnia** z Pińczowskiego jako zastępców. Na sekretarzy powołano p. Dra **Witka** z Brzeska i **p. Bielenina.**

Świetne przemówienie p. posła **Madejczyka,** w którem mowca zobrazował sprawy polityczne i gospodarcze w Państwie było przyjęte rzęsistemi oklaskami.

W dyskusji przemawiali p. **Mączka, p. Dr Witek, p. Steinhof, p. Łoś, p. Banaś, p. Grudzień, p. Piróg, p. Cięciwa, p. Sikoń.**

Wśród oklasków uchwalono jednomyślnie rezolucje. Z rezolucyj tych podajemy tylko wyjątki, nie chcąc narażać pisma na niechybną konfiskatę.

1) Że położenie kraju wogóle, a rolnictwa drobnego w szczególności, stało się w najwyższym stopniu krytycznym i że może w niedługim czasie doprowadzić do ogólnej. strasznej w skutkach katastrofy.

2) Zebrani wyrażają przykre zdziwienie. że Rząd zamykając sesję sejmową. uniemożliwił załatwienie sprawy przekroczeń budżetowych. wynoszących setki miljonów, jak również sum, które nieprawnie wydano z kas państwowych na wybory dla Be Be. — dalej, uniemożliwił przeprowadzenie ustaw samorządowych, zmniejszenie opłat asekuracyjnych i załatwienia wielu pilnych i koniecznych spraw.

3) Zebrani protestują przeciw obelgom, rzucanym przez p. Piłsudskiego na społeczeństwo polskie i Sejm.

4) Zebrani witają z zadowoleniem pierwsze kroki zdążające do utworzenia jednolitego frontu ludowego i uważają, że akcja tak pilna i tak konieczna zbyt powoli postępuje z niezmierną szkodą dla Państwa i mas ludowych.

5) Zgromadzeni domagają się rozwiązania Sejmu obecnego, wybranego w znacznej części przy użyciu przekupstwa i gwałtów. jak to stwierdził w sposób jaskrawy Najwyższy Sąd, i domagają się przeprowadzenia nowych wyborów, zgodnie z prawem, bez gwałcenia woli ludności.

6) Stwierdzają następnie. że gospodarka samorządów powiatowych jest skandalicznem rozrzucaniem grosza publicznego, rujnującą podatników i obciążająca powiaty bardzo często na dziesiątki lat.

7) Zebrani wyrażają pełne zaufanie klubowi P. S. L. „Piast“, domagając się od niego, by przeszedł do najostrzejszej opozycji wobec obecnego systemu rządzenia i nie cofnął się przed żadnemi środkami walki.

* *

W dalszej rezolucji zebrani za stan obecny czynią odpowiedzialnemi rządy pomajowe z p. Piłsudskim na czele.

* *

Zebrani stwierdzają uroczyście, że Polskę stworzyła sprawiedliwość dziejowa. ofiarna walka pokoleń. krew i wysiłek całego polskiego społeczeństwa.

* *

Zebrani wyrażają cześć dla bojownika sprawy Wincentego Witosa i wzywają go do wytrwania w walce o prawa ludu.

* *

Zebrani wypowiadają się przeciwko ratyfikacji traktatu handlowego z Niemcami. jako szkodliwego w niektórych punktach dla Państwa polskiego.

* *

Po końcowem przemówieniu przewodniczącego Zjazdu p. Gruszki. zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni: „Gdy Naród do boju“ i okrzykami na cześć p. Witosa.

Sekretarz.

Obchód 3-go maja w Wierzchosławicach.

W dniu 3-go maja b. r. odbyła się w Wierzchosławicach wspaniała uroczystość 3-majowa. — Po nabożeństwie w kościele parafjalnym, ruszył pochód który otwierała konna banderja do Domu Ludowego. W pochodzie wzięła udział dziatwa szkolna, i miejscowa Straż pożarna. Z balkonu Domu Ludowego przemówił do zebranych poseł redaktor p. Brodacki. Dobre deklamacje i chór dziatwy — uzupełnił tę piękną uroczystość.

Oby nas nie rozdziobały kruki i wrony!

Biednaś ty Polsko!

Przed wiekami miałaś królów i królewiątka, każdy szlachcic na zagrodzie równy był wojewodzie.

Miałaś Polsko przez blisko 1.000 lat 40-tu królów, a jeden tylko jedyny zwany był „królem chłopków“.

Wielcy byli z rodu Piasta, i kilku Jagiellonów. Dobrze było narodowi, do którego chłop się nie zaliczał, a tylko szlachcic i magnat. Miał niejeden po kilkadziesiąt wsi, a bardzo wielu ponad setkę. Dobrze im było, byli bogaci, kuli nawet konie złotemi podkowami.

Tak, bardzo dobrze im było, wojowali ze zmiennem szczęściem i zwozili łupy wojenne.

Czemuż im miało być źle, kiedy w ich wielkich włościach robił zadarmo chłop niewolnik, ot takie bydle robocze, którego skórę na grzbiecie garbował żywcem ekonom pański bez miłosierdzia rzemiennym kańczugiem.

Rodzajem teatru była karczma pańska, z nieodstępnym faworytem dworu, żydem.

Złota była wolność dla panów. Wybierali królów niekiedy za łapówki, jeździli na Sejmy i Sejmiki i zrywali je, warcholili, jak się patrzy, robili zamachy, kopali grób Polsce.

Zło doszło do zenitu w 18-tym wieku. Król Staś Poniatowski, lubiący sztuki piękne (które Polski nie zbawiły) i piękne baby, zakochał się w Kasi II., carycy, ladacznicy. Zakochał się na umór i tak dokumentnie, że bez wielkich ceregieli i przeszkód z jego strony, zabrała Katarzyna największą część Polski.

Nie lepsi od króla byli i królewiątka: Radziwiłł, Kosakowski i Szczęsny Potocki. Darli sukno Rzeczypospolitej bez krzty wstydu, ordynarnie.

Prywata, życie nad stan, zrywanie obrad Sejmu, sknerstwo na skarb państwa, doprowadziły do upadku i rozbiorów Ojczyzny.

Wielcy bogacze robili bezprawie, prawo gwałcili, a lud wiejski był bez praw, nie znał sprawiedliwości.

W takich stosunkach musiała się zawalić Polska i przyjść niewola.

Straszna dawna historja, a jakaż dziś perspektywa w odrodzonej Polsce?

Przejdźmy po kolei i patrzmy w obrazy:

Niemal, że całe odrodzenie Polski przypisują sobie legjoniści. Podobno ich wszystkich było we wojnie 14.000, dziś jedno większe miasto posiada ich taką ilość, (takie krążą wersje) i każdy chciałby za to wynagrodzenia, żłobu.

Gdy chłopi walnie przyczynili się do zwycięstwa z bolszewikami pod Warszawą i za to obiecano im ziemię, zrobił się gwałt. Jakto?... zapłaty chcą chłopi za ratowanie Ojczyzny, wszak to obowiązek każdego, tak, dla chłopów obowiązek, — dla legjonistów musi być ich utrzymanie.

Na pierwszy rząd ludowy Moraczewskiego, robił zamach książę Eustachy Sapieha, dziś ten żubr płodzi projekt Konstytucji tego rodzaju, że nie powstydziłaby się go carska Rosja.

W roku 1920 na wezwanie Witosa i zachęty nas posłów ludowych po powiatach, ruszyła brać od pługa przeciw czerni bolszewickiej, panowie zaś żubry do Poznania czmychali aż się portki na nich trzęsły. Teraz przybyli do gotowego i chcą w Polsce rządzić, a chamy do gnoju.

Za rządu Moraczewskiego, mimo ciężkiego położenia z powodu inwazji Ukraińców na Lwów, mimo braku środków pieniężnych w skarbie, brać szlachecka zamknęła swe kiesy hermetycznie, nie chciała płacić podatków na potrzeby obrony, teraz za to są na każde zawołanie p. marszałka Piłsudskiego do dyspozycji.

P. Piłsudski ma pewne zasługi w odbudowie kraju w początkowych fazach, naród to uznawał, prawie go wielbił, jednak późniejsze jego pociągnięcia polityczne zniweczyły pierwsze zasługi. Wyobrażono sobie w sferach demokratycznych i postępowych, że p. Piłsudski, jako spiskowiec i rewolucjonista przeciw caratowi, postawi Polskę na wyżynie postępu zachodnio-europejskiego, że będzie tworzył Polskę ludową.

Tak się nie stało.

Jego wyrachowania polityczne poprowadziły go do Nieświeża do księcia Radziwiłła, zaś swego ulubieńca, sławnego Sławka, wysłał do Dzikowa, by na dworze magnackim knuć sposoby, jakimi lud włościański i demokrację zdeptać.

Rycerskość majowa 1926 roku była brutalnem bezprawiem, wojsko złamało przysięgę prawowitemu rządowi, choć mogły być użyte legalne sposoby zmiany niesłusznie znienawidzonego rządu.

Aby znikły te straszne widma, by chłop czuł, że Polska to jego matka, że ma równe prawa, że on nie tylko jest do płacenia podatków i dawania rekruta, to ten chłop musi widzieć, że państwo i nim się opiekuje, że za swą pracę ma odpowiednią płacę.

By Polski nie rozdziobały wrony, to musi nastąpić praworządność, muszą ustać kpiny i poturanie Sejmem, grożenie kijem, obrzydliwa buta tych, co są niżsi od Przedstawicieli Narodu!

Wyciąże, w kwietniu 1930 r.

Franciszek Wójcik.

Zwycięstwo Piasta

PRZY UZUPEŁNIAJĄCYCH WYBORACH.

W ub. niedzielę w powiecie szamotulskim odbyły się uzupełniające wybory do sejmiku powiatowego.

Zgłoszone były cztery listy. Lista Nr. 4 „Piasta“ otrzymała 4 mandaty, lista Nr. 2 NPR. lewica otrzymała jeden mandat.

Sanacja poniosła dotkliwą porażkę. A przecież Szamotuły były jakoby niezdobytą twierdzą sanatorów.



Bomba w poselstwie sowieckiem w Warszawie.

W gmachu poselstwa sowieckiego w Warszawie w jednym z kominów budynku, znaleziono rurę żelazną, wypełnioną prochem. Bomba ta była połączona drutami z przewodem elektrycznym.

Wykrycie bomby należy zawdzięczać tylko przypadkowi następującemu: W klatce schodowej wypadła żarówka i rozbiła się. Lokatorka poleciła stróżowi wkręcić nową żarówkę. Dozorca, zakręcając żarówkę, zauważył, że klapa, zakrywająca otwór, prowadzący na dach, jest nieco uchylona, co wydało mu się podejrzanem. Wyszedł na dach, gdzie zauważył druty, prowadzące do przewodu elektrycznego. Wykrycie bomby nastąpiło na półtorej godziny przed jej eksplozją.

Z powodu tego wypadku rząd Sowietów wystosował do rządu polskiego ostrą notę.

Czy p. Devey pozostanie w Polsce?

W b. r. kończy się jego kadencja.

W kołach gospodarczych i politycznych zaczyna budzić zainteresowanie sprawa terminu opuszczenia Polski przez amerykańskiego doradcę finansowego rządu polskiego p. Karola Deveya. Jak wiadomo, p. Devey jest przedewszystkiem stróżem wykonania postanowień ustawy stabilizacyjnej na podstawie której Polska uzyskała pożyczkę od amerykańskiej grupy bankierów. Aneks do tej ustawy mówi o trzechletnim okresie trwania umowy z zagranicznym członkiem Rady Banku Polskiego. Zostało jednak uczynione zastrzeżenie, że o ile w końcu roku skarbowego 1929/30 doradca finansowy będzie uważał, iż program stabilizacyjny nie posunął się dostatecznie naprzód, wówczas Rząd w porozumieniu z doradcą finansowym mogą ustalić nowe porozumienie co do dalszego wykonywania planu stabilizacyjnego. Stan rzeczy jest taki, że nie wszystkie punkty programu stabilizacyjnego zostały wprowadzone w życie, przeto istnieje prawdopodobieństwo inicjatywy ze strony p. Deveya, a może także i rządu w kierunku przedłużenia jego pobytu w Polsce. Niektóre sfery polityczne uważają jednak, że chociaż p. Devey zarówno w sprawozdaniach swoich, jak i wystąpieniach oficjalnych w kraju i zagranicą okazywał sympatję dla Polski, to jednak powaga państwa oraz inne względy gospodarcze i polityczne wymagają jaknajszybszego skasowania polityczne wymagają jak najszybszego skasowania zagranicznego członka Rady Banku Polskiego.

Ile wydają Niemcy na armję?

Budżet Rzeszy niemieckiej na rok 1930—1931 wynosi w dochodach i rozchodach sumę 11 miljardów 644 miljonów marek, czyli przewyższa zeszłoroczny preliminarz budżetowy o półtora miljarda.

Najwięcej wzrósł budżet ministerstwa obrony krajowej, bo o 39 miljonów marek więcej, niż w roku zeszłym. — Nadmienić wypada, że w cyfrze tej nie są uwzględnione wydatki na rozbudowę floty (na budowę pancernika „B“).

Po obradach konferencji rozbrojeniowej.

Rada ministrów we Włoszech pod przewodnictwem Mussoliniego uchwaliła program rozbudowy floty morskiej na rok 1930. Według tego programu flota morska Włoch ma być powiększona w ciągu roku obecnego o 3 krążowniki, 4 kontrtorpedowce i 22 łodzie podwodne.

W jakiem tempie i w jaki sposób Sowiety przygotowują się do wojny

świadczyć może wiadomość, iż wojsko sowieckie zostanie w najbliższym czasie zaopatrzone w 200.000 samochodów, liczne czołgi i t. p. materjał techniczny. Sowiety również przystąpiły do generalnej naprawy i budowy nowych szos, co dla prowadzenia wojny ma bardzo wielkie znaczenie.

Wielka awantura.

Jak wiadomo w Niemczech przyszedł do steru rząd centrowo-prawicowy, który ulega partji dążącej do obalenia traktatu wersalskiego. Pisze o tem obszernie „Polonia“ i kończy w ten sposób:

„Nacjonaliści niemieccy u steru rządu, zwłaszcza po opróżnieniu Nadrenji — to groźba pod adresem pokoju europejskiego. Oceniają ten fakt należycie także na zachodzie. Niepokoi się tem Francja. Czas najwyższy, żeby niepokoiły się tem i demokratyczne koła niemieckie, które głoszą hasła liberalizmu i pacyfizmu i które zdają sobie sprawę z katastrofy, jaką

by była dla całej Europy, nie wyłączając Niemiec, każda nowa awantura. A jeśli głoszone przez nich zasady nie są tylko szyldem, ale są ich rzeczywistem przekonaniem, to koła te winny jak najenergiczniej przeciwstawić się temu procesowi powolnego, ale konsekwentnego odchylania się kursu polityki niemieckiej na prawo, w kierunku wielkiej awantury“.

Dom ze stali w Łodzi
kosztować będzie 17 tyś. złotych.

Warszawska firma „Rudzki i Ska“ przystępuje do zmontowania pierwszego w Łodzi okazowego domu stalowego, na terenie spółdzielczego Tow. budowy domów dla urzędników skarbowych. Okazowy dom składać się będzie z 3 pokojów z kuchnią i odpowiednich wygód. Cena takiego domu wynosić będzie około 17.000 zł., przyczem przy budowie większej ilości domów, koszta znacznie maleją.

Która gmina następna?

ROPA, powiat Gorlice. W dniu 27 kwietnia 1930 r. odbyło się w naszej gminie głosowanie **za wprowadzeniem prohibicji.** Choć gmina znana w całym powiecie z tego, że nad wszystko lubi wódeczność, jednak **zwolennicy wstrzemięźliwości odnieśli zwycięstwo.** W głosowaniu mimo dużej agitacji żydowskiej wzięło **udział 457 osób. Ważnych głosów oddano 456,** jeden unieważniono. Z pośród głosujących **428 głosów oddano za wprowadzeniem** prohibicji, a tylko 28 przeciw.

W tymsamym dniu odbyło się podobne głosowanie w sąsiedniej ruskiej gminie **Łosic. Tam 246 głosów oświadczyło się za wprowadzeniem prohibicji,** a 45 głosów przeciw.

Dzięki Bogu Podkarpacie zaczyna się budzić i powoli otrząsa się z gnębiącej je strasznie zarazy.

Rekrutacji do Danji nie będzie.

Z Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy dowiadujemy się, iż w tym roku **rekrutacja do Danji nie odbędzie się.** Te pracownice, które w zeszłym roku były na robotach w Danji, o ile chcą wyjechać na roboty zagranicę, powinny starać się o przyjęcie na roboty do Niemiec.

Z sanacyjnego podwórka.

W Szczepanowicach jest kierownikiem szkoły **Wojciech** Czuj. W gminie tej jest Kasa Stefczyka. Kogóż zrobić kasjerem, jak nie pana kierownika. Darzono go takiem zaufaniem, że nikt go nie kontrolował, bo jakże, przyjaciel posła Jarosza, sanator stuprocentowy.

Przyjeżdża na lustrację lustrator z Tarnowa i stwierdza brak 12.000 zł. Po nitce do kłębka, okazało się, że pan kasjer odbierał od ludzi raty, ale zamiast pieniądze odprowadzić do Kasy Stefczyka, odprowadzał je do kasy Czuja.

Gdyby to był zwykły śmiertelnik dawnoby był pod kluczem, ale ponieważ kierownik jest jedynym sanatorem we wsi, jakżeż pozbawiać się takiego apostoła? Uczy dalej dzieci, a jak zwykle Bogu ducha winni chłopi, zaniedbawszy kontroli muszą zapłacić brakującą sumę.

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta“.

Giń z głodu razem z dziećmi!

Z powiatu pilzneńskiego otrzymaliśmy, zaopatrzone w kilkadziesiąt podpisów poważnych obywateli pismo, które rzuca jaskrawe światło na panujące obecnie stosunki. Pismo to brzmi:

W powiecie pilzneńskim pracował jako instruktor rolniczy **Piotr Świetlik.** Obowiązki swe pełnił wzorowo, sumiennie, ku wielkiemu pożytkowi powiatu i zadowoleniu ludności, darzącej p. Świetlika zaufaniem i uznaniem; młodzież zaś za jego oddanie się jej i pracę uważała go za swego najlepszego opiekuna i ojca.

To go zgubiło.

Młodzież powiatu pilzneńskiego, widząc, że p. Juzie i Styrylski prowadzą młodzież na podwórko sanacyjne, gdzie ją czeka znikczemnienie, postanowiła założyć samodzielny związek młodzieży, oparty o „Znicz“. P. Świetlik nie przeciwstawił się temu, bo jakże zwalczać taki szlachetny poryw młodzieży, pozatem nicby to nie pomogło, bo sanacja jest u nas powszechnie znienawidzona.

Fakt założenia niezależnego Związku Młodzieży wiejskiej przyprowadził do wściekłości starostę Dreckiego.

Zwoławszy swych popleczników: Ożoga, Wojtanowskiego i Ciochonia na posiedzenie 16 kwietnia, powzięli uchwałę, zwalniającą p. Świetlika z posady z dniem 17 kwietnia.

Nazajutrz, to jest dnia 17. kwietnia br. wystosował p. starosta do p. Świetlika następujące pismo:

L. 4 prez.

Do

Pana Piotra Świetlika
w Pilźnie.

Zgodnie z uchwałą Tymcz. Wydziału Pow. w Pilźnie z 16. kwietnia 1930 r. zwalniam Pana z dniem 17. kwietnia 1930 r. z zajmowanej dotychczas prowizorycznej posady instruktora rolniczego przy tutejszym Wydziale powiatowym, ponieważ okazał się Pan **nieodpowiednim na tej posadzie i zawiódł pokładane w Nim nadzieje.**

Przewodniczący Wydziału Pow. Starosta pow.
K. Drecki.

Jaka szkoda, że p. starosta, będąc inżynierem od cukru, nie zna obowiązujących ustaw w państwie?

Wiedziałby bowiem, że nawet służącej nie wolno wystawiać ujemnego świadectwa, a już **żadną miarą nie wolno w uchwale urzędowej obrażać obywateli,** bo zato czeka odpowiedzialność karno-sądowa.

Ciekawi jesteśmy, a z nami cały powiat, jakie to nadzieje pokładał p. starosta w p. Świetliku? Że pod pozorem oświaty rolniczej będzie agitatorem jedynki i będzie głosił dobrodziejstwa przewrotu majowego?

Miał Tymcz. Wydział samorządowy nadzieje, że p. Świetlik będzie karjerowiczem, kreaturą, jak tylu innych w obozie sanacji, a okazał się człowiekiem uczciwym, ideowym, pracującym z wytężeniem dla dobra ludu i państwa.

Istotnie takie i t. p. nadzieje p. Świetlik zawiódł.

Zawód to był tak okropny, że p. starosta oświadczył p. Świetlikowi, gdy tenże się go zapytał o konkretne zarzuty przeciwko sobie: **„Pan w całej Polsce chleba nie dostanie“.**

P. Świetlik ma żonę i czworo drobnych dzieci. ma ginąć z głodu z całą rodziną, bo w Polsce niema dla ludzi uczciwych, znających i kochających swój naród teraz chleba.

Co za czasy, co za ludzie?

———o———

JANTEK Z BUGAJA.

Do Chłopów polskich!

Czas już, najwyższy czas!
Wszyscy wiele jest nas,
Jak nasi pra-pradziady:
Tam u Piasta w Kruszwicy,
Zebrać się na obrady,
W wójtów naszych świetlicy

Czas już, konieczny czas!
Z naszą niedolą raz,
Skończyć my Piasta plemię,
Co nas jest miljony,
Orzących polską ziemię
Plon naszej pracy upodlony...

Czas już o Bracia czas!
By Biały Orzeł nasz.
Co się wzniósł w sfery nieba...
Zniżył lot górno-skory...
Nad nasze te ugory...
Z których Ojczyzna żyje chleba...

Generał Barcz.

Piewca „Pierwszej brygady“ Juljusz Kaden-Bandrowski napisał powieść „Generał Barcz“ bardzo poczytną, skoro obecnie pojawiło się już drugie wydanie tejże.

Zaciekawienie ogólne, któż to jest ów generał Barcz? ów Barcz, z którym kiedyś w Bratnich pomocach dyskutowało się. I w Kółkach zagranicznej konspiracji... Młody Traugutt.

Gdzieindziej nazywa go autor polskim Gracchusem, Napoleonem, prowadzącym zwycięskie boje.

On Barcz tworzy i organizuje armję polską, ma nieomal dyktatorską władzę.

Rodzona matka Barcza nazywa go „wielkim urzędnikiem, bohaterem i wodzem“.

Na czem ta wielkość, to bohaterstwo polega, powieść nie mówi, natomiast szeroko opisuje życie rodzinne generała Barcza.

Jakie zaś życie prowadzi ów generał Barcz, niech świadczą wyjątki, dosłownie z powieści przepisane.

Barcz, oprócz matki ma brata Jana, który pracuje w rękawiczkach i żonę Jadwigę, z którą niema dzieci i która z tego powodu bije się rozpacznie drobnemi pięściami po dziewiczym brzuchu.

Jadwiga prowadzi teatr marjonetek dla dzieci, mieszkając osobno.

Barcz wpadał do niej jak po ogień, porywał żonę twardo, krótko, gdziebądź, w kącie kanapy, na kupie szmatek, próbek, wśród zimnych oczek rozsypanego dżetu.

Dlaczego dłużej nie pobędziesz? Dlaczego już raz nie zamieszkamy razem? Kiedyż, mój kochany, pytała w uścisku, podrapana żelazem odznak zaszczytnych. — Kiedyż to przyjdzie?

Wówczas, niby chłop umierającą poduszkami, przywalał żonę nieubłaganym kłopotem ojczyzny. I rozgrzany, niepewny — widywali się bowiem tylko późno wieczorem, wracał do hotelu.

Barcz poznaje niejaką panią Drweską, która dwoje dzieci umieściła w pensjonacie w Wiedniu, a sama oddając się różnym dygnitarzom wojskowym, wydobywa od nich różne tajemnice.

Na Barcza gotuje się zamach ze strony generała Krywulta, który przewodzi przeciwnej partii, zdaje się endekom.

W noc, w którą miano dokonać zamachu, rozegrała się w mieszkaniu Barcza następująca scena:

Drwęska zrzuciła z siebie szybko łuski szklane. Naga już prawie objęła go za szyję:

Zamykamy na klucz. Gasimy. Barcz podnosił ku sobie jej głowę, unurzaną w zawierusze włosów. Sypkie ich pasma rozwlekał po pościeli, w chłodne palce stopy tchnął oddechy gorące, skupił jej piersi ściśle pod objęciem dłoni.

Wtem zapukano do drzwi.

Skandal niebywałych rozmiarów.

Barcz, widział, zda się, jak wielka jego droga utknęła bezsilnie w perfumowanych kudełkach przy zbiegu wonnych ud.

W dalszym ciągu powieści spotykamy się z następującą sceną:

„Drwęska wstała. Co mi chcesz powiedzieć?

Że jestem „ladacznicą?“ Owszem. Ladacznicą. To ja brudnemi rękoma podarowałam ci parę minut twojej najlepszej ojczyzny. Bo mi się chciało z tobą spać.

Po chwili, przytuleni do siebie, wywróceni napoprzek dywanu, umówili się szeptem i pokryjomu wyszli. Naprzód Drwęska. Barcz za nią, w odstępie.

Pełen służbowego skupienia wobec klekotu podoficerskich kopyt, przestał chwilę pod szklanym wiatrakiem hotelu.

Poczem dalej — w nocne ulice, gdzie się zeszli przy kaprawem świetle dorożki. I dalej — pod rękę, ramiona poprzez plecy, z palcami w palcach, nito giętkie sprężyny oplotu.

Na zboczu szkarpów i ciemnych ulic, których blaszane nazwy patrzą ku falom czarnej Wisły, pod grube łuki mostu Poniatowskiego i jeszcze dalej, śladami jakichś stróżów, ku kamienistym przewodom tamy urwanej, gdzie skuczy wicher.

Tutaj — tutaj — nęciła Hanka.

Sanatorom w rocznicę majową.

Ostatnimi czasy idą jak lawina narzekania całej Polski na coraz cięższe stosunki gospodarcze tak na wsi jak i w mieście. Sprzedaże na publicznej licytacji odbywają się prawie, że w każdej wiosce nie mówiąc o miastach, gdzie komornicy powynajmowali specyjalne magazyny na różne rzeczy. Sprzedają krowy, konie, narzędzia rolnicze i t. p, za bezcen. Zarabiają na tem handlarze, którzy dokładnie informują się o sprzedażach w poszczególnych miejscowościach. Jednem słowem „sanacyjna radość życia“. Bywają wypadki, że banki rolne i różne instytucje rolnicze finansowe, które udzieliły krótko terminowych kredytów na zakup inwentarza dzisiaj ten sam inwentarz wystawiają na licytację, zakupiony za pożyczone od nich pieniądze, ponieważ dłużnicy nie są w stanie zwrócić pożyczki z powodu doprowadzenia wsi do kija żebraczego.

Do czego nas to dalej doprowadzi? Czy naprawdę czynniki rządzące tego nie widzą? Czy zdają sobie sprawę z natępstw jakie mogą przyjść? Zapewno nie; bo oni chodzą ubrani, najedzeni a i na wywczasy im starcza.

Obiecuje się ludowi poprawę ale jak tej poprawy nie widać tak nie widać i wszystko się kończy na sanacyjnych obiecankach.

Kasy komunalne, miały otrzymać kredyty, niestety jakoś ten wóz z temi kredytami ugrzązł w błocie. Gazety sanacyjne na 1 kwietnia hucznie się o tych kredytach rozpisały, a może był to „Prima Aprilis“ bo tam widocznie coś u góry szwankuje z temi kredytami. Poco więc obiecywać? Poco zwodzić społeczeństwo? Powiedzcie raz ludowi prawdę, że wasz dotychczasowy system rządzenia doprowadził państwo do ruiny i teraz studjujecie, jakby wybrnąć z tego. Ale na nic wasze studja i codzienne suche konferencje kiedy wieś już niema pieniędzy, społeczeństwo wyczerpane do ostatniego, tylko cierpliwie czeka w nadziei, że będzie lepiej. Ale cierpliwość ta może się prędko skończyć. Zresztą, czy ludzie którzy większość swego życia spędzili na pobrzękiwaniu i zabawie szabelką mają pojęcie o kwetjach gospodarczych państwa? Czy znają potrzeby wsi i jej mieszkańców, którzy państwo utrzymują, żywią i bronią? Znają ale z okna z wagonu pociągu. Bo gdyby ci panowie znali potrzeby państwa to na miły Bóg po czterech latach swych rządów dyktatorskich, gdzie nikt im nie przeszkadzał w ich rządzeniu państwem, nie przeżywałaby Polska tego co obecnie przeżywa. Nadchodzi już czwarta rocznica kiedy wytoczone armaty i kulomioty na ulicę Warszawy przeciw konstytucyjnemu rządowi. Kiedy miano na latarniach wieszać szujów drabów złodzieji, którzy mieli tuczyć się krzywdą państwa. Szuje (draby) złodzieje chodzą bezkarnie, bo nie znaleziono na żadnym żadnej winy. I nic tu nie było, jak tylko dążenie pewnej głodnej kliki do władzy. I jeżeli do steru doszło się po trupach, w potoku lez i krwi to naprawdę Polska powinna inaczej dzisiaj wyglądać. Nadchodzi już czwarte lato waszych rządów, a tu ani pracy, ni żadnej poprawy, zastój pod każdem względem coraz większy, czuć tylko jakoś ciężką atmosferę nad Polską znamionującą przyjście gorszego jutra.

Jeżeli panowie wojskowi nie możecie wynaleść recepty na poprawę coraz cięższego położenia państwa, Odejdźcie! Odejdźcie! chociażby w dzień waszej krawej rocznicy w miesiącu maju bo czem prędzej tem lepiej dla was, a stokrotnie dla państwa.

J. Zieliński.

—o—

Kwiatek z niwy biurokratyzmu.

Z wielu stron, często a słusznie, podnoszą się głosy przeciw do niebywałego stopnia rozdętej biurokracji u nas. Jednak miarodajne czynniki widocznie nie zważając na to, potęgują i jeszcze na większą skalę rozszerzają biurokrację.

Jednym kwiatkiem tejże jest nowo zaprowadzona kasowość i rachunkowość w gminach. Wskutek kasowości, gminy zmuszone są utrzymywać stale kilku urzędników np. sekretarzy, kasjerów i kontrolorów, a pozatem jeszcze innych pracowników. Gminy tak większe, jak i mniejsze, czy mają własne przedsiębiorstwa, majątki dochodowe, czy też nie, zmuszone są prowadzić wiele ksiąg, dzienników, czy dzienniczków kasowych czy rachunkowych. Księgi te, kasowe, rachunkowe, dzienniki, zamknięcia rachunków, sprawozdania rachunkowe, budżety i inwentarze, tak są ułożone, według instrukcji, że musi być zajętych kilku urzędników, czy pracowników do wypełniania tychże i wykonywania. Wszystko to tak szeroko, biurokratycznie skomplikowane, powiązane, że o tem mogą powiedzieć tylko ci, co tego zakosztowali. Już nie raz i nie kilka razy powiedzieli: „Czemu djabli tego nie wzięli wprzód, nim to wymyślił i w ruch wprowadza? A na co to i co z tego?“

Ile to biedaczyska sekretarze gminni nagłowia się nad tem, nie mogąc dać owym łamigłówkom rady. — Wiele gmin dotychczas wzbrania, opiera się przyjęciu tej kasowości. Większość jest bardzo nieprzychylnie usposobiona wobec tego. Wiele „niby“ przyjęło, lecz nie może wszystkiego „należycie“ wypełniać.

Czy przynosi to jaką korzyść dla gmin?

Żadnej! po trzykroć żadnej! Powoduje tylko i ciężary i wydatki na różne książki, druki, pensje, czy wynagrodzenia pracowników gminnych.

Czy może jest większa pewność sprawiedliwego administrowania, czy kontroli? Także nie!

Ogół mało lub wcale tego nie rozumie, więc trudniej wypada mu kontrola, przeto więcej jest wątpliwości w sumienność i czystość rąk.

Jakie więc tego wyniki? Żadnych dochodów, ni korzyści dla ogółu, a wielkie powiększenie wydatków. — Utrudnienie kontroli przez ogół obywateli, przeto łatwiejsza droga do nadużyć. Rezultat, to ogólne niezadowolenie, szemranie, wyrzekanie i zniechęcenie. Dla pracowników gminnych wielka uciążliwa praca i łamanie głowy, dla ogółu niezrozumiałe utrudnienie, a ciężarem wielkim przygniatające, już i tak nad miarę obciążonych obywateli.

Wielu twierdzi, że jest to rozmyślna robota sanacji, poto, aby gminy wiejskie same nie podołały — nie dały rady temu, by przez to mogli być mianowani nowi komisarze i tak dalej, by odjąć wpływ chłopów i w gminie, w miejscu i u siebie, a tem samem uczynić chłopów powolnymi.

Wobec tego musimy już raz nareszcie powiedzieć stanowczo: skończyć, zaprzestać rozszerzania biurokracji, przynoszącej ogółowi obywateli, a tem samem Państwu, same ciężary i szkodę. — Sprawę tę należy stanowczo i twardo postawić.

Gmina, to nie bank, to nie kasa większa, przynosząca duże obroty, wydatki i dochody. Gminy nie stać na taką biurokrację i tejże nie wytrzyma.

Jan Kachel z Kukowa.

Poczem, biorąc Barcza w długie poły wonnego futra: Tutaj — tutaj, tu właśnie my oboje, naturalnie — biedne, dzikie apasze.

Ale już chyba ostatni raz — myślał nazajutrz generał, zaziębienie bowiem trzęsło nim ogromnie, a chrypa zaległa gardło, że mówić prawie nie mógł“.

Uprzytomnijmy sobie ową wzniosłą scenę.

W uniformie polskiego generała bohater narodowy na tamie nad Wisłą z kochanką, jak apasz z prostytutką.

I nic mu sumienie nie wyrzuca, nie protestuje godność ludzka, za nic mu mundur oficerski — tylko zaziębienia i chrypki się boi.

Po tych i t. p. scenach, zastanawia się Drwęska, czy Barczowi „chwalo tylu cierpień, poświęceń, bojów, wypada obnosić się uroczyście z tymi „drabami“ po mieście, przyjmować błogosławieństwa biskupów?“

W oczach p. Kadena — wszyscy, co nie wielbią Barcza, są drabami.

Tenże Barcz uważa, że za pracę dla państwa, tworzenie armji, należy mu się chyba tyle, co pierwszemu lepszemu kuchcie, czy piechurowi zwycięskiej armji.

Po skończonej bitwie, zabawić się z dziewczyną. Bawi się nad brzegiem Wisły i w hotelu i gdzie padnie, a kiedy wskutej tej zabawy, Drwęska poczuła się matką i oznajmiła o tem Barczowi, ten domaga się spędzenia płodu i tak się wyraża o macierzyństwie:

„Zamiast, żeby wybrać doktora, pomyśleć, jak to urządzić i kiedy, wyczyniasz wdzięki na rachunek choroby i tej idjotycznej „świętej“ pozycji, jaką daje kobiecie stan odmienny.

Zapamiętajmy to określenie „idjotycznie święta“ pozycja kobiety, co w łonie swem nosi dziecko.

Ostatecznie Drwęska wychodzi zamąż za innego generała Krywulta, z którym również miała stosunek, żona Barcza, wylawszy na twarz ukrop wody, zmarła.

Matka Barcza uciekła na wieś do Eneścina, pielęgnować cudze dzieci.

Barcz do końca pozostaje lwem o sercu węża — bohaterem, przed którym adjutanci dzwonią ostrogami zbożnie, niby przed monstrancją.

Radość z odzyskania ojczyzny, nazywa się radością z odzyskanego śmietnika — społeczeństwo polskie: hołotą, tradycję, ideały: „kochanemi zołzami“.

— — — — — —

Co sądzić o narodzie, gdzie tacy Barcze są bohaterami, a piewcy ich otrzymują nagrody państwowe, są przedstawicielami stolicy, następcami Mickiewicza, Sienkiewicza, Prusa i innych duchowych wodzów narodu polskiego?

—o—

Z ruchu organizacyjnego.

DĄBROWSKIE.

Dnia 27 kwietnia b. r. w **Lipinach odbyło się zgromadzenie** pod przewodnictwem p. **Wajdy Józefa i Kędzierskiego Józefa.** Referat polityczny i gospodarczy wygłosił poseł **Krzciuk.** W dyskusji zabierali głos pp. **Kędzierski Józef i Mękol Jan.** — Ludność tutejsza, która przez długi czas była pod wpływem agitatorów hrabiego Łubieńskiego postanowiła przystąpić do Ludowego Stronnictwa „Piast“.

—o—

Z PRZEWORSKIEGO.

Dnia 25 kwietnia w powiecie przeworskim w gminie **Dębowie** odbył się wiec publiczny P. S. L. „Piast“. Na zebranie przybyli gospodarze z gminy **Dębowa i Studziana.** Poseł **Pieniążek** referował sprawy polityczne i gospodarcze, omówił dokładnie sprawy podatkowe i obecny system rządzenia; skrytykował ostro B. B. W. R. Po przemówieniu posła Pieniążka zebrani uchwalili rezolucje i podziękowanie P. S. L. „Piast“. Po zakończeniu wiecu zebrani dokonali nowego wyboru do Zarządu P. S. L. „Piast“. Przewodniczącym został wybrany **Stanisław Kluz,** zastępcą **Żygadło Stanisław,** sekretarzem **Józef Kamiński,** a skarbnikiem Andrzej Pieniążek.

Stanisław Kluz.

—o—

CIESZANÓW, pow. lubaczowski.

Dnia 27 kwietnia w powiecie lubaczowskim w miasteczku **Cieszanowie** odbył się zjazd delegatów P. S. L. „Piast“ w sali „Gwiazdy“. Na zebranie przybyli delegaci **prawie wszystkich gmin z całego powiatu.** Poseł **Pieniążek** zreferował dokładnie sprawy podatków, przymusowej asekuracji, wyjaśnił na co się wydaje niepotrzebnie pieniądze w Państwie, jak traktuje się przedstawicieli narodu, kto doprowadził do ruiny gospodarczej wieś polską. Po przemówieniu posła Pieniążka zabierało głos jedenastu mówców i wszyscy **napiętnowali obecny system rządzenia,** wyrazili pogardę dla posłów z B. B. W. R. za okłamywanie chłopów przy wyborach do Sejmu w r. 1928. — W końcu dokonano wyboru do Zarządu powiatowego: przewodniczącym został wybrany p. Jan **Miller** z Lubaczowa, zastępcą p. Andrzej Ciećkiewicz z Cieszanowa, sekretarzem p. Jan **Cenzura.**

Andrzej Ciećkiewicz.

—o—

Z SOKALSKIEGO.

Dnia 26 kwietnia odbyło się zebranie delegatów i mężów zaufania P. S. L. „Piast“ w powiecie sokalskim **w gminie Ostrów,** w lokalu **Jana Włocha.** Na zebranie przybyli delegaci powiatu sokalskiego. Przybył także poseł **Pieniążek,** który omówił dokładnie politykę obecnego rządu. Wyjaśnił dokładnie dlaczego wieś zubożała i kto jest temu winien. Na zakończenie zebrani uchwalili następujące rezolucje: **ażeby dążyć do rozwiązania Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów. Zebrani jednogłośnie potępili działalność B.B. W. R. i wyrazili swoje przekonanie, że obecna polityka na Wschodzie doprowadzi Państwo do ruiny.** Na końcu dokonano wyboru do Zarządu powiatowego. Przewodniczącym został wybrany **Jan Łacz** z gminy Zurzel, zastępca Paweł **Kunach** z gm. Walawka, sekertarzem **Adam Matała.**

Jan Łacz.



Szybkostrzelny policjant.

WIELKA WIEŚ.

W dniu 8 kwietnia b. r. wybrał się 60 lat liczący, zniedołężniały i niespełna rozumu chłop Michał Surga wyrąbać suchy, dziki kasztan, własnością hr. Stadnickiej będący. Kradzież oczywista.

Właśnie przechodził tamtędy policjant Nr. 1735 z posterunku Policji Państwowej w Wojniczu. Na widok policjanta Surga zaczął uciekać, co widząc policjant wezwawszy podobno Surgę, by stanął i rzucił siekierę, a gdy ten tego nie uczynił policjant strzelił za Surgą. Traf szczęśliwy chciał, że kula nie położyła trupem Surgę, tylko przedziurawiła mu prawą dłoń. Rannego odwieziono do szpitala w Tarnowie.

Na dowód, jakim niedojdą jest ów „niebezpieczny zbrodniarz“ niech świadczy fakt, że gdy podczas wojny światowej Surga pełniąc służbę pomocniczą otrzymał urlop nie mógł trafić do domu, cały urlop przejeździł koleją po całej Austrji i nie będąc prawie w domu musiał wrócić do służby.

—o—

„Sanacja w szkole“.

U nas w Siedliskach jest znany całej okolicy Tuchowa niejaki p. **Wielgus,** kierownik szkoły ze swym synem Czesławem, dawniej piastowcy, a dziś bebechowcy i osławieni agitatorzy jedynki podczas ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu. Panowie ci Wielgusowie strasznie się na nas chłopów gniewają, że nie szliśmy podczas wyborów na ich pasku sanacyjnym, tylko za innemi stronnictwami. Dziś z nas chcą utworzyć Bezpartyjny Blok współpracy z rządem, ale my tego nie mamy nawet w kieszeni, nie tak w myśli. Chcąc się pomścić za to, starają się rozbijać wiece ludowe przy pomocy swojej bojówki namówionych za maślankę (swoich robotników własnej mleczarni), ale się im to nie udaje, bo maślankarze zawsze zostają wyproszeni za drzwi. To tak bardzo boli p. Wielgusów, że nie mogą się zemścić na nas chłopach, mszczą się na dzieciach szkolnych w następujący sposób: **p. Czesław masakruje dzieci**

aż do krwi za lada głupstwo. Przed kilkoma tygodniami pobił Krawczykównę w ten sposób, że uderzył ją parę razy w twarz i kazał jej stać na dworze na mrozie i to w jednej sukience, następnie **pobił Franciszka Gruszkę dwukrotnie** w ten sposób, że uderzył chłopca w twarz, który upadł na ziemię i oblał się krwią, ale to p. Czesławowi mało się zdawało, dodając mu parę kopniaków. Również kazał pobić przez namówionych chłopaków Edwarda Martykę, widocznie za to, że jego ojciec jest politykiem chłopskim, ale nie za jedynką.

Radzimy, o ile ma ochotę się bić, niech się bije z dorosłymi, ale nie z dziećmi. A to, co słyszymy, że jest nerwowy, to niech pije trzy razy dziennie litrę żuru owsianego, nie kawę, to nerwowość ustąpi.

Upraszamy Kuratorjum szkolne o wglądnięcie w praktyki Wielgusów, o przeniesienie p. Czesława, gdyż dzieci uciekają ze szkoły, bo się boją krwawej bójki p. Czesława. Jak nam wiadomo, to nietylko u nas się to dzieje, lecz także p. Czesław postępował przed paru laty i w podobny sposób uczył w Jodłówce Tuchowskiej.

Miejscowi obywatele.

—o—

Od endecji do sanacji.

P. **Haładej** radca ministerjalny w Mielcu w młodych latach był zażartym zwolennikiem Narodowej Demokracji, gdy jednak jego interesa służbowe wymagały poparcia p. **Kędziora**, b. kierownika Wydziału melioracyjnego przy Wydziale Kraj. we Lwowie, przeszedł do P. S. L., a pogniewawszy się, że nie został postawiony na kandydata do Sejmu przez jakiś czas należał do „Ludu Katolickiego“, — następnie znów powrócił w szeregi P. S. L.

Skoro jednak wpływy P. S. L. w rządzie (po wypadkach majowych) zmalały p. Haładej, niepomny dobrodziejstw, jakie mu P. S. L. wyświadczyło, przerzucił się do „sanacji“, a nawet objął prezesurę bebechowców w Mielcu i ich skarbnikostwo.

P. Haładej bardzo narzekał, że w Radzie miejskiej w Mielcu, a które to miasto liczy około 60% żydów, połowa radnych składa się ze żydów, a połowa z chrześcijan i przy wpływach bebechów postarał się o rozwiązanie tej Rady, a sam został komisarzem rządowym miasta.

Mimo, że w Radzie przybocznej gminy jest większość chrześcijan, to p. Haładej swój antysemityzm schował do kieszni, a **wysunął na przewodniczącego komisji budżetowej żyda Hohauza. — na przewodniczącego komitetu rozbudowy żyda Dr. Isenberga.** — a podobno nosi się także z zamiarem obsadzenia innych stanowisk także żydami.

P. Haładej, jako potentant bebechowców, mając wpływy w zarządzie pow. jak również tak odpowiedzialne stanowisko, jak wiceprzewodniczącego Rady Kasy, obsadził Dr. Isenbergem, a który wyrabia chłopom pożyczki za grubem wynagrodzeniem w tej Kasie, a te pożyczki p. radca Haładej, jako dyrektor Kasy, mu uchwala.

Do tego czasu od samego założenia Powiat. Kasy w Mielcu było praktykowane, że chłopi w dyrekcji także mieli swego przedstawiciela, w ostatnich latach dyrektorem tej Kasy był p. Bik z Młodochowa, a następnie p. Rządzki z Rzędzianowic.

Jednak p. Haładej postarał się, by z dyrekcji Kasy chłopa usunąć, a zrobić miejsce dla swego przyjaciela bebechowca krawca p. Leyki.

Pow. Kasa w Mielcu po największej części udziela kredytu chłopom-rolnikom, dlatego też udział chłopa w dyrekcji jest niezbędny, gdyż najlepiej on zna stosunki wiejskie, wartość gruntu i t. p.

Niestety za rządów „bezpartyjnych“ sanatorów rozwielmożniło się niesłychane partyjnictwo — hasło „właściwy człowiek na właściwem miejscu“ zastąpiono innem: wszystkie stanowiska, godności, odznaczenia, synekury dla czwartej brygady. **Piastowiec.**

—o—

Gospodarka Tymcz. Zarządu pow.

Z LIMANOWEJ.

W końcu marca, wojewódzka komisja badała w Limanowej gospodarkę tutejszego Tymczasowego Zarządu powiatu, podobno z bardzo niekorzystnym dla Zarządu wynikiem. Nie myślę wyszukiwać czego i gdzie brakuje jej kierownikowi p. staroście Dr. Müllerowi, faktem jest, że gospodarka powiatu spoczywa wyłącznie w rękach pana starosty, że w Zarządzie powiatu rozwielmożniła się biurokracja, namnożono etatów. Trzeba wprowadzać nowe i wyższe podatki i daniny na rzecz samorządu powiatowego, zaciągać długi. W czasie ogólnej nędzy gospodarczej zakupił p. starosta Dr. Müller limuzynę luksusową. Ludność powiatu, której dziś brakuje grosza na sól, często skarży się, że pan starosta używa auta dla celów osobistych rodzinnych. Na drogach powiatowych, dawniej zdatnych dla ruchu automobilowego, wytwarzają się przepaście, nie do przebycia wozem chłopskim. Inżynier drogowy p. Geisler z Nowego Sącza pobiera z Kasy Zarządu w Limanowej pobory VI stopnia, zajmuje się natomiast mniej drogami, a budowami gmachów.

Pan Dr. Roman Müller, starosta powiatowy w Limanowej, urządza bale i zabawy, organizuje kółka polityczne, czasem urzęduje, wydaje fantastyczne okólniki do wójtów, grozi, suspenduje. Niepowodzenia doprowadzają p. starostę do średniowiecznej wściekłości, złośliwości i chęci zemsty; ale i tu kij dwa ma końce, dotyka jego samego.

Ze szczególną zjadliwością atakował prezesa Witosa, szkalując go niegodziwie w brutalny i wstrętny sposób, poza oczy.

Rodzony jego brat, inż. Müller, prowadzący w Tarnowie państwowe budowle, nie mogąc wyliczyć się z pobranych z Kasy państwowej około 200.000 zł. popełnia samobójstwo.

Dzisiaj, gdy przed prezesem Witosem każdy sanacyjny brygadowiec musi uchylić czoła. Po czterech latach żmudnych, dokładnych dociekaniach nie znalazła zawiedziona sanacja nic, coby można zarzucić Stronnictwu „Piast“ i jej zasłużonemu dla Polski i ludu wodzowi, jego prezesowi Witosowi. A jak wygląda dzisiejsza sanacja, jej wodzowie, jak wygląda kraj po czterech latach butnych i jednolitych rządów tych, co innym zarzucając kradzieże, partyjnictwo mieli stworzyć raj na ziemi w Polsce.

My chłopi, to potęga trzydziestomiljonowego, wielkiego i bohaterskiego Narodu i naszej armji, nie zastraszy nas, ani zdrada Bojki, ani pomruk łamania mamy prawo domagać się lojalnej pracy urzędników, tych sług państwowych, którzy mają jedyny obowiązek pracować z nami i nad nami dla dobra obywateli i Państwa.

Dziwić się wypada ludziom tak zasłużonym dla powiatu jak Ks. prałat Łazarski, p. Zygmunt Mars, że zasiadając do Rady przybocznej Tymczasowego Zarządu powiatu limanowskiego, zachowują się biernie, chłopom: Królowi, Łaskudzie, Michalikowi, Zapale i Lisowi, że wogóle do Rady zasiadają, przez co biorą na siebie odpowiedzialność za gospodarkę powiatu, tak szkodliwą dla ludności, z czego muszą zdać kiedyś rachunek.

Adam Mamak, lekarz i oficer rezerwy.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ROBOTNICZY W KRAKOWIE odbędzie się w dniach od 12 do 16. maja b. r. Kongres obradować będzie nad międzynarodowem uregulowaniem czasu pracy w hutnictwie. Pozatem omawiana będzie sprawa uregulowania produkcji węglowej w Europie.

Śląsk w zwierciadle prawdy.

Rys ustrojowy. — Życie polityczne i gospodarcze.

(Dokończenie).

Ostoją niemczyzny na Śląsku jest ciężki przemysł i niemieccy właściciele olbrzymich posiadłości ziemskich, które należałoby co prędzej rozparcelować pomiędzy ludność polską podobnie jak to robią Niemcy po swojej stronie, sprowadzając kolonistów niemieckich z głębi Niemiec.

Rozmiary artykułu nie pozwalają, aby wymienić wszystkie inne pomniejsze związki, grupy i organizacje, jednak oblicze polityczne Śląska byłoby niezupełne, gdyby została pominięta z nazwy niepolityczna ale faktycznie wyłącznie polityczna organizacja **t. zw. Związek Powstańców Śląskich.** Jest to organizacja odgrywająca na terenie Śląska identyczną rolę jak Związek Legjonistów lub Strzelecki gdzieindziej. Związek ten cieszy się specjalnem poparciem wojewody śląskiego, to też wywiera dominujący wpływ na życie polityczne Śląska. Wewnątrz tej organizacji panuje tak niezgoda, jak i niesnaski na tle materjalnem, albowiem organizacja ta jest głównym eksploatatorem wszelkich koncesyj i subwencyj. Obecnie znów się zanosi na dalsze frondy na tle rozdziału mandatów do Sejmu Śląskiego.

Całe zatem obecne życie polityczne jest nastawione na wybory do Sejmu Śląskiego, rozpisane na dzień 11-go maja br. Jaki będzie wynik wyborów, trudno przypuścić, należy się jednak poważnie liczyć z osłabieniem sanacji, a wzmocnieniem opozycji.

W żadnej z dzielnic Polski nie spotyka się tak dużej rozpiętości stopy życiowej, jak na Śląsku.

Rozpiętość tą wytwarza ciężki przemysł, który inne dziedziny życia gospodarczego przygniata swym ogromem i wyciska na nim swoje znamienne piętno.

Z tego też powodu widzimy z jednej strony właścicieli, względnie towarzystwa posiadające olbrzymie zakłady przemysłowe, kopalnie, huty, cynkownie, widzimy właścicieli rozległych posiadłości ziemskich o rozmiarach latyfundjalnych, dyrektorów fabryk, pobierających pensje, idące w tysiące dolarów miesięcznie, a z drugiej strony widzimy przymierającą niemal głodem inteligencję urzędniczą lub zawodową, a zwłaszcza chłopa małorolnego, wegetującego na swem karłowatem gospodarstwie.

Bogaty Śląsk, jak dla ironji jednym daje za dużo, drugim jakby skąpił wszystkiego.

Nędza sfer pracujących tak umysłowo, jak i fizycznie w obecnym kryzysie, rośnie z dnia na dzień, przedsiębiorstwa zwalniają robotników, zmniejszają dni pracy i skutkiem tego rośnie armja bezrobotnych i osiągła już cyfrę 30.000 ludzi, którym państwo musi dawać choćby na kawałek chleba.

Podstawę bogactwa Śląska stanowią kopalnie węgla, rudy żelaznej i rudy cynkowej i na tej to podstawie rozwinęły się trzy zasadnicze gałęzie przemysłu, t. j. węglowy, żelazny i cynkowy.

Sam przemysł przechodził w pierwszych latach po objęciu Śląska bardzo ciężki kryzys, a właściwie był on rozmyślnie i celowo dezorganizowany przez Niemców, którzy drogą upadku chcieli wykazać światu, że jest on organicznie związany z Niemcami i bez nich żyć i rozwijać się nie potrafi. Wytężona praca polskich inżynierów i fachowców zadała temu kłam i przemysł górnośląski wybrnął z tego marazmu, tembardziej, że znalazł w Polsce rolniczej swój naturalny i pewny rynek zbytu, którego nawet w samych Niemczech nie miał, a który mu zapewnił wspaniały rozwój. Przemysł górnośląski siłą rzeczy odgrywa w życiu gospodarczem Polski pierwszorządną rolę, albowiem na Górnym Śląsku wydobywa się 74 i pół procent całej ilości węgla, a przerabia się 66 procent żelaza, 87 procent cynku i 100 procent ołowiu w stosunku do całej tego rodzaju produkcji w Polsce. Przeciętny obywatel polski, czytając lub słysząc o Śląsku, wyobraża go sobie jako kraj kominów, fabryk, kopalni, cynkowni, i różnego innego rodzaju przemysłu.

Tak jednak nie jest, albowiem nie możemy pominąć wielkich obszarów ziemi, będących w kulturze rolnej i leśnej.

Że rolnictwo śląskie ma obok przemysłu doniosłe znaczenie, dowodzi fakt, że jedna piąta część Śląska t. j. około 270.000 ludzi żyje z pracy na roli i w lesie, a roczna wartość produkcji rolnej i leśnej wynosi około 200 miljonów złotych.

Jak w całej Polsce tak i na Śląsku z jednej strony są olbrzymie dobra ziemskie, stanowiące własność arystokratów niemieckich, którzy są ostoją niemczyzny, a z drugiej strony średnie i małe gospodarstwa włościańskie o dość wysokiej kulturze.

Mimo piaszczystej i nieurodzajnej gleby, rolnictwo górnośląskie rozwinęło się dzięki korzystnym warunkom ekonomicznym, gdyż okręg przemysłowy stanowi pojemny rynek zbytu, a wielkie zapotrzebowanie produktów rolnych w pobliskich gęsto zaludnionych centrach przemysłowych wpływa dodatnio na wytwórczość rolną.

W śląskiej produkcji rolnej, jak w całej Polsce naczelne miejsce zajmuje żyto, owies i ziemniaki a hodowla bydła rogatego stanowi główną podstawę śląskich gospodarstw rolnych.

Gospodarstwa leśne obejmują obszar około 140 tysięcy hektarów, drzewostan z powodu lichej gleby jest naogół mierny. Dość dobrze jest rozwinięte ogrodnictwo i warzywnictwo, zwłaszcza w osiedlach robotniczych w centrach fabrycznych.

Rolnictwo śląskie jest w czasie obecnego kryzysu o tyle w lepszem położeniu, że Państwowy Bank Rolny nie wstrzymał tam kredytu długoterminowego, lecz zasila go bez ograniczenia w 70 proc. listach zastawnych. Jest to niewątpliwie w związku przyczynowym z wyborami do Sejmu śląskiego. Odłogiem jedynie leży sprawa reformy rolnej, aczkolwiek i ona ruszyła już z martwego punktu, a cała trudność tkwi w zawartej z Niemcami przy objęciu Śląska konwencji genewskiej, która nakłada pewien hamulec na tą sprawę.

Przeprowadzenie jednak reformy rolnej na Śląsku jest koniecznością państwową, albowiem przez podział olbrzymich posiadłości niemieckich, zmniejszy się stan posiadania i wpływów niemieckich, a wzmocni element niemiecki. Tylko bowiem **ludowi śląskiemu zawdzięczamy**, że po kilkuset latach niewoi pruskiej wróciła ta prastara ziemia piastowska do Macierzy i co ważniejsza pozostała polską i wytrzymała napór germanizmu i nie uległa mu mimo, że zniemczyły się miasta, zniemczyła szlachta, zniemczyła arystokracja, a lud siermiężny wytrwał — **bo chłop to nieśmiertelność Polski, co żywi, broni i trwa.**

Baczność Dąbrowskie!

Poświęcenie Sztandaru P. S. L. „Piast“

Piastowców z gmin powiatu Dąbrowskiego: **Otfinów, Żelichów, Pasieka Otfinowska, Goruszów, Janikowice, Gorzyce, Kłyż, Pilcza Żelichowska, Dąbrówka Gorzycka,** Niecieczа, Czyżów, **Pierszyce, Przybysławice** odbędzie się w Otfinowie w niedzielę dnia **11 maja 1930 roku.** — —

O liczny udział wszystkich piastowców uprasza

Komitet.

MIASTECZKO PASTWĄ POŻARU. W miasteczku Kobylinki (wojew. Wileńskie) wybuchł groźny pożar. Trzy czwarte miasteczka padło pastwą pożaru.

Pułapka na osadników!

PODHAJCE.

Na dzień 20 marca zwołał do **Podhajec** do sali „Sokoła“ osadników z powiatu podhajeckiego prezes Składnicy Kółek rolniczych *Józef* **Tenczer.**

Przybyło około 500 osadników. „Zaszczycił“ zebranie swą obecnością starosta **Woroszyński.** Prezydjum nie wybrano. Zagaił zebranie p. Tenczer. Po nim zabrał głos nauczyciel **Sroka,** wykazując dobrodziejstwa sekcji osadniczych, mających się utworzyć przy Małop. Tow. Rolniczem. Zaproponowano wybór Zarządu sekcji w liczbie 6 osób.

I byłoby gładko zapędziło się osadników na podwórko sanacji, gdyby nie prezes Powiatowego Zarządu Koła p. **Otton,** zapytując Tenczera, kto go upoważnił do zwołania tego zebrania, bez porozumienia się z nim (Ottonem). Tenczer powołał się na statut, którego jednak odszukać nie zdołano, a wówczas prezes Otton wykazał, do czego prowadzi rozbijanie organizacji niezależnej, mającej na celu prawdziwą obronę osadników, której ci tak bardzo potrzebują, ile, że sanacja uważa osadników za intruzów, posłowie przez nią narzuceni tyle dbają o osadników, co pies o piątą nogę, władze nie mają żadnego zrozumienia dla potrzeb osadników. Wobec czego, kiedy za Witosa odbywała się wędrówka chłopów z zachodu na wschód, dziś odwrotnie: zaczęła się ucieczka chłopów polskich na zachód.

Sanatorzy próbowali skaptować opozycjonistów podwyższeniem liczby członków Zarządu, daremnie.

Ktoś zaintonował „Nie damy ziemi“, poczem po odśpiewaniu „Roty“, jakby wymiótł ze sali, zostali tylko zausznicy starosty ze starostą na czele.

Tak nie udała się pułapka na osadników.

Strzeżcie się osadnicy! **Uczestnik.**

NOWA USTAWA O WYKONANIU REFORMY ROLNEJ Z 28 GRUDNIA 1929 ROKU.

mająca zastosowanie, gdy chodzi o uzgodnienie ze stanem faktycznym stanu hipotecznego nieruchomości, oddanych w toku parcelacji w fizyczne posiadanie nabywcom przed dniem wejścia w życie ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej na obszarze Małopolski wraz z ustawą z 27 maja 1873 r. Dz. Ustaw i Rozp. Kr. Nr. 253, tyczącą się wykupu robocizny, prawa mlewa, mesznego, skópczyny, proskurnego, jakoteż danin uiszczanych w naturaljach i pieniądzach, jest do nabycia w Ministerstwie Reform Rolnych.

Skład główny wydawnictw: Warszawa, Plac Dąbrowskiego 5, za cenę 75 groszy, z przesyłką pocztową, za zaliczką 1 zł. 50 gr.

Ustawę tę powinna mieć każda gmina.

KRONIKA.

Maj

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachódz godz. mi	
11 N.	Mamerta	4	14	7	39
12 P.	Pankracego	4	12	7	41
13 W.	Serwacego	4	11	7	42
14 S.	Bonifacego	4	9	7	44
15 C.	Zofji z 3-ma córkami	4	8	7	45
16 P.	Andrzeja Boboli	4	6	7	47
17 S.	Paschalisa	4	5	7	48
18 N.	Feliksa	4	3	7	50

Z działalności Ligi Pomocy przemysłowej.

Najbliższa Wystawa, jaką Liga urządzi we Lwowie, o ile nie zajdą przeszkody niezależne od Ligi, w II połowie maja lub I połowie czerwca — obejmie okazy krajowego przemysłu szklanego i ceramicznego. Będzie to zarazem Wystawa bardzo ciekawa i pouczająca, można więc przypuszczać, że zainteresowane firmy obeślą tę Wystawę, rozumiejąc, że dzięki obywatelskiej i ideowej pomocy ze strony Ligi P. P. oraz miarodajnych czynników, jej cele popierających, będzie niewątpliwie bardzo owocną tak dla wystawców, jak i dla szerokich warstw, zwiedzić ją mających konsumentów.

Wystawa ma objąć te działy hutnictwa szklanego i wytwórstwa ceramicznego, które mają cechy artystycznego wykończenia (szkło stołowe, szklane ozdoby, ceramika i majolika dekoracyjna i t. p.).

Zaproszenia do wzięcia udziału w niej zostaną rozesłane do wszystkich interesowanych firm. O ileby jednak którejś z firm nie doręczono zaproszenia w ciągu bieżącego tygodnia, z przyczyn od Wydziału niezależnych, pożądane jest najspieszniejsze (najpóźniej do 7 maja) zgłoszenie zamiaru uczestnictwa pod adresem: Liga Pomocy Przemysłowej, Lwów, ul. św. Mikołaja 18, II p.

Wystawa obejmie także zapewne pokaz oryginalnej ceramiki ludowej, do którego urządzenia zostanie zaproszony „Centralny Bazar Przemysłu Ludowego we Lwowie“.

ZNOWU NIESZCZĘŚCIE DLA PIJAKÓW. Podwyżka cen wyrobów spirytusowych ma wejść w życie od dnia 7. maja br.

DZIECI STRATOWANE PRZEZ KONIE. We wsi Wilcza Dolna (pow. Rybnik) wydarzył się straszny wypadek. Przez wieś maszerował oddział strzelców z orkiestrą. Za oddziałem biegła gromada dzieci. Nagle z podwórza jednego z domostw wypadła para spłoszonych koni, zaprzągnięta do bryczki, która wpadła w gromadę dzieci, raniąc je ciężko. Nieszczęśliwe dzieci przewieziono do szpitala w Knurowie.

KRWAWE AWANTURY W ŁODZI. W dniu 29 kwietnia przed biurem wypłat zasiłków w Łodzi, zebrały się tłumy robotników. Do zebranych zaczęli przemawiać posłowie komunistyczni. W czasie przemówień powstały awantury, które przerodziły się w krwawą bójkę. Policja po aresztowaniu podżegaczy przywróciła porządek.

PODRÓŻ BEZ PIENIĘDZY. Na dworcu w Berlinie policja aresztowała obywatela polskiego Stanisława Łupinę, który odbywał podróż z Paryża do Polski na podwoziu ekspresu paryskiego. Łupina odbył drogę z Polski do Francji pod wagonami. Ponieważ we Francji nie znalazł pracy, w ten sam sposób wracał do Polski.

STRASZNY WYPADEK Z GRANATEM. W Brodnicy miał miejsce straszny wypadek. Kapitan Baran pokazując żołnierzom granat, pociągnął za zapalnik. Granat eksplodował. Skutek był straszny. Obie ręce granat oderwał Baranowi po łokieć. W stanie groźnym przewieziono oficera do szpitala w Toruniu.

KATASTROFA LOTNICZA. Nad polami prądnickiemi koło Krakowa, samolot wojskowy wpadł w tak zwany korkociąg. Pilot Kazimierz Konopka nie mogąc opanować aparatu, wyskoczył z samolotu z wysokości 300 metrów na spadochronie i uratował się. Samolot roztrzaskał się doszczętnie.

WĘDRÓWKA PIORUNA. Przed kilku dniami rozszalała nad Słonimem gwałtowna burza z piorunami. Podczas ulewy piorun uderzył w pewien dom, wskutek czego zamieszkała na piętrze Helena Isikiewiczowa oraz dwoje jej dzieci zostały ciężko porażone. Następnie piorun wpadł na parter tego domu i tu poraził żonę lekarza powiatowego. Od uderzenia pioruna w promieniu około kilometra zostały doszczętnie zniszczone wszystkie przewody telefoniczne i radjowe.

BADACZ NAUKOWY UKAMIENIOWANY I WRZUCONY DO STUDNI. Z Meksyku donoszą, iż norweski badacz naukowy dr. Edgar Kuhlman, został w pobliżu Puebli ukamieniowany przez Indjan i wrzucony do głębokiej studni. Uczony norweski, który badał zabytki archeologiczne Meksyku, posiadał listy polecające prezydenta Meksyku, oraz premjera do władz miejscowych. Samosąd Indjan nad uczonym wywołał wielkie wrażenie. Dziennik „El. Universel“ donosi, że dr. Kuhlman padł ofiarą przesądów ciemnych Indjan. Uwierzyli oni pogłosce, że rząd meksykański wysłał uczonego, aby ten mordował dzieci indyjskie i z ich ciał wydobywał tłuszcz.

PRZYPOMNIENIE OBOWIĄZKU ZATRUDNIANIA INWALIDÓW. Związek Inwalidów Wojennych Rzplitej przedsięwziął ma w najbliższym czasie kroki, w kierunku przestrzegania w praktyce art. 55-go ustawy inwalidzkiej. W myśl tego artykułu, żadnemu z pracodawców w rolnictwie, przemyśle, handlu i komunikacji nie wolno uchylać się od zatrudniania na każdych 50 pracowników i robotników — jednego inwalidy ciężko poszkodowanego; winni nieprzestrzegania tego rozporządzenia podlegają karze do sześciu tygodni aresztu i 2.000 zł. grzywny.

Ostatnio w Warszawie oraz szeregu miast prowincjonalnych ujawniono w wielu wypadkach lekceważenie przez pracodawców powyższego rozporządzenia i zapadło już kilka skazujących wyroków sądowych.

Do naszych Czytelników!

Z numerem dzisiejszym zmuszeni jesteśmy wstrzymać dalszą wysyłkę „Piasta“ tym wszystkim czytelnikom, którzy dotychczas nie odnowili prenumeraty na dalszy kwartał.

Przychodzi nam to uczynić z przykrością, gdyż bardzo dobrze rozumiemy obecną sanacyjną nędzę wsi polskiej, jednakże pismo nasze oparte li tylko na wpłatach za prenumeratę, każdą nieodnowioną prenumeratę odczuwa bardzo dotkliwie i niestety nie możemy wysyłać „Piasta“ za darmo. Dłuższe wysyłanie pisma na kredyt mogłoby narazić nasze wydawnictwo na niepowetowane straty, a nawet na upadek, do czego absolutnie dopuścić nam nie wolno, gdyż, jak każdy nasz czytelnik dobrze wie, pismo nasze jest własnością wszystkich chłopów.

Kto nie opłaca punktualnie prenumeraty, ten przyczynia się do trudności w wydawaniu pisma, ten działa czasem nieświadomie na szkodę naszego pisma, na szkodę stronnictwa, na szkodę ludu wiejskiego.

Prosimy więc wszystkich jeszcze raz, by niezwłocznie odnowili prenumeratę, tem więcej, że idą czasy, gdzie każdy chłop powinien być w najwyższym stopniu zainteresowany wypadkami odgrywającymi się w naszej Ojczyźnie.

WYDAWNICTWO.

Spóźniony wynalazek.

W roku zeszłym do Urzędu Patentowego w Warszawie zgłosił się pewien kmiotek z modelem wynalazku, nad którym pracował kilkanaście lat. Oto wydobył on swój skarb bezcenny, zawinięty w szmatę: zegar-budzik.

Wyobraźcie sobie rozpacz biedaka, który tyle lat, tyle nocy bezsennych poświęcił na swój wynalazek, — kiedy się dowiedział, że zegary budzące nas dzwonkiem o nastawionej godzinie, znane są na całym świecie od lat kilkudziesięciu. Nasz wynalazca o tem nie wiedział.

Nie śmiejcie się z tego nieszczęśliwego człowieka. O iluż istniejących na świecie rzeczach nie wiemy. Już nie mówiąc o różnych cudownych wynalazkach, aparatach, radjach, widzeniu na wielką odległość i innych cudownościach twórczego ducha ludzkiego — nie wiemy nieraz o najprostszych rzeczach. Nie wiemy o tem, co już dawno na całym świecie jest używane przez ludzi, którymby do głowy nie przyszło, że może być inaczej. Są natomiast za morzami, za górami, w bezmiernych puszczach Afryki i Australji te ludy niecywilizowane, pierwotne, które nie znają najprostszych przedmiotów naszego domowego użytku. Nie znają oni lamp, ani lustra, ani nawet zapałek. Ogień wydobywają, jak przed tysiącami lat zapomocą tarcia dwóch kawałków drzewa.

A naprzykład nasi wieśniacy — jak przed wiekami, kryją swoje chaty i budynki słomą, — nietrwałą, łatwopalną słomą, jak gdyby nie wiedząc, że ucywilizowany wieśniak europejski dawno zarzucił ten sposób krycia dachu. Wydaje się jakby nasz wieśniak nie wiedział, że już od stu lat istnieje blacha cynkowa, która, jak wiadomo, jest najlepszem pokryciem dachu. I lekka, i mocna, trwała i bezpieczna — blacha cynkowa jest poza nieszczęsną słomą, najlepszem i najtrwalszem pokryciem budynków.

W miastach jest bardzo mało pożarów nietylko dlatego, że domy są murowane, ale przedewszystkiem dlatego, że przeważnie są kryte materjałem ogniotrwałym, który nie dopuszcza ognia.

O takiej prawdzie, dawno wypraktykowanej, że jedynem i najlepszem pokryciem dachu jest blacha cynkowa, cały świat cywilizowany już dawno wie, tylko nasza wieś polska, co późno się o tem dowiedziała, bo jeszcze tam chaty przed ogniem bronią... słomiane dachy. Ładna to obrona.

Zamieniajcie wasze słomiane dachy na dachy kryte czystą blachą cynkową, a będziecie pewni, że waszemu dobytkowi nic nie grozi.

Rozszerzajcie „Piasta“.

JAN Gnoiński ur. wr. 1901. w Lignicy Dolnej, pow. Bochnia, unieważnia zgubione zaświadczenie wydane przez P. K. U. Kraków. 352 (1—3)

Karol Lach, kapral, r. 1901. z Koszarawy, pow. Żywiec. Unieważnia książeczkę wojskową — wystawioną przez P. K. U. Biała— Bielsko. 357 (1-3)

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 60 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. **Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.**

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.